

Ile kosztuje darmowa szkoła? | Fundament z grubej kreski | Tusk w kisielu | Kłamstwo inflacyjne
Śladami Polaków na Syberii | Unia napędza przemysł | Studia za granicą | Putin, oddaj, co nasze!

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 26 SIERPNIĄ - 1 WRZEŚNIA 2013

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

NR 34 (134) | 2013 CENA 4,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

*Roman Kluska: Państwo w majestacie prawa
dorabia się na przestępczej grabieży
pieniędzy obywateli*

Polska na równi pochyłej



FOT. FORUM/BARTOSZ SIEDLIK



Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:

- Egipt: chaos trwa, ale inwestorzy stawiają na wojsko**
Nikt nie wycofuje pieniędzy z ogarniętego rewoltą kraju
- Co łączy niemieckie marki?**
Hoesch, Rohde Und Grahl, Albert Riele, Plussz, Arnos oraz Rawlplug
- Rosyjski Zuckerberg pokonał Facebooka**
Ale naraził się Kremłowi, gdy odmówił zamknięcia stron na portalu Vkontakte



**Bloomberg
Businessweek**

Polska

7 dni na biznes

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Pyrrusowe zwycięstwo



Kasta nietykalnych



WSTĘPNIK

Jan Piński

W lipcu 2002 r., dzień po aresztowaniu Romana Kluski pod absurdalnymi zarzutami, wojskowa komenda uzupełnień na podstawie prawa na czas wojny próbowała zająć należące do niego samochody terenowe. Aby nie trafić do więzienia, Kluska musiał wpłacić 8 mln zł kaucji. Gdy sąd stwierdził, że aresztowanie było niesłuszne, przyznał mu odszkodowanie w wysokości... 5 tys. zł. W tym czasie 8 mln zł, które przedsiębiorca wpłacił na konta prokuratury, dały Skarbowi Państwa ponad siedem razy tyle z odsetek. Nigdy nie oddano mu tych pieniędzy. Nigdy nie wyjaśniono, dlaczego wojsko próbowało mu zająć samochody. Nigdy nie ukarano winnych ataku na niego.

Władza i urzędnicy w Polsce nigdy nie ponoszą konsekwencji swoich bezprawnych działań. Kolejne ekipy stosują względem siebie taryfę ulgową. Przed Trybunałem Stanu skazano w III RP tylko dwie osoby: Dominika Jastrzębskiego (ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Mieczysława Rakowskiego) i Jerzego Cwieka (prezesa Głównego Urzędu Ceł w latach 1985-1990), oskarżonych

o dopuszczenie do afery alkoholowej. Kary były symboliczne: pięć lat zakazu zajmowania kierowniczych stanowisk i utrata biernego prawa wyborczego w tym czasie. Choć dwa lata temu wprowadzono prawo o odpowiedzialności urzędników za ich decyzje, do tej pory nikogo na jego podstawie nie skazano.

Równie ulgowo jest traktowana korupcja. I nie chodzi tylko o słynną sprawę Beaty Sawickiej, którą prawomocnie uniewinniono, chociaż wzięła łapówkę. Gdy w 2005 r. komisja śledcza ds. afery PKN Orlen stwierdziła, że politycy i oficerowie tajnych służb brali łapówki od firm dostarczających ropę do polskich rafinerii, to do prowadzenia śledztwa oddelegowano... jednego prokuratora.

W Polsce urzędnicy tworzą kastę nietykalnych. Od 1990 r. ich liczba wzrosła trzykrotnie i wynosi już ponad 443 tys. Mimo kryzysu dostają premie i podwyżki. Jak przekonuje Roman Kluska w rozmowie z „Uważam Rze”, żeby utrzymać armię urzędników, państwo musi grabić, ile wlezie. Ludzie mają już tego dość. Ale zamiast bić głową w mur, wyjeżdżają z Polski. Wolą gdzieś indziej płacić podatki.

Dlaczego tak jest? Czyżby dlatego, że – jak ujął to Milo Minderbinder w „Paragrafie 22” – są interesy, na których wszyscy zarabiają? ■

UWAŻAM RZE

26 VIII – 1 IX 2013, numer 34 (134)

TEMAT TYGODNIA

6 Polska na równi pochyłej. Wywiad z Romanem Kluską, przedsiębiorcą, byłym właścicielem firmy Optimus

ANNA RACZYŃSKA

KRAJ

16 Putin, oddaj to, co nasze! Rosja nie chce zwrócić Polsce zagrabionych dzieł sztuki LESZEK PIETRZAK

20 Walczymy o byt. Wywiad z Piotrem Ikonowiczem, działaczem lewicy

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

22 Polska szkoła? Nie za darmo!

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

26 Nie jestem czarnym ludem. Wywiad z Lechosławem Gawrońskim, właścicielem kamienicy w Poznaniu RAFAŁ KOTOMSKI

28 Czary-mary nad kuferkiem

JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BIZNES

32 Unia napędza przemysł

KRZYSZTOF GALIMSKI

36 Kłamstwo inflacyjne JAKUB WOZINSKI

38 Życ wiatrakami RAFAŁ KOTOMSKI

40 Zgrzeszyłam. Państwo kontra młody przedsiębiorca SANDRA BOROWIECKA

42 W gazowej pętli. Koszty ochrony unijnego rynku motoryzacyjnego poniosą kierowcy

ROBERT PRZYBYLSKI

44 Złota emerytura JAN MAZUREK

OPINIE

46 Tusk w kisielu MARCIN HAŁAŚ

50 Klasykzna kłęska socjalizmu. Upadek Detroit

JANUSZ KORWIN-MIKKE

52 Bohater naszych czasów TOMASZ TELUK

HISTORIA

54 Fundament z grubej kreski

LESZEK PIETRZAK

57 Życie zastępcze. Gospodarka PRL okiem konsumenta WIEŚLAW KOT

60 Najeźdźcy z dzikiego kraju. Jak Polacy tłumili Praską Wiosnę TOMASZ RZECZYCKI

62 Pierwszy wśród równych TOMASZ KRZYŻAK

ŚWIAT

66 Kosztowny prestiż. Gdzie studiować za granicą? PAWEŁ LEPKOWSKI

CYWILIZACJA

68 Jak Polacy cywilizowali Syberię

KRZYSZTOF JÓZWIĄK

PO GODZINACH

72 Dla mnie bomb(k)a! GRZEGORZ BENDA

78 Aaa... mieszkanie wynajmę

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 Instrukcja obsługi Mroźka ANDRZEJ URBAŃSKI

Nie prawosławnym cerkwie burzono

Pan Tomasz Sulima w rozmowie z Rafałem Otoką-Frackiewiczem poruszył parę problemów mniejszości białoruskiej w Polsce.

Nie mam wiedzy na temat egzekucji dokonywanych przez oddział „Burego”. A jeśli chodzi o burzenie cerkwi na terenie Chełmszczyzny oraz Podlasia, to nie była to decyzja żadnego wojewody, lecz wojsko polskie było wykonawcą zlecenia wyburzenia budynków należących do nieistniejących już wspólnot unickich. Budynki te zostały odzyskane przez władze kościelne unitów od użytkujących je prawem kaduka wspólnot prawosławnych. Możecie nawet opisać, jak carowie nawracali na prawosławie i jak budowali nowe cerkwie na terenie ziemi chełmińskiej. Dla przykładu podam zajęcie bazyliki w Kodniu.

Dariusz Jarynowski

Przestępczość spada, gdy obywatel ma broń

Jako działacz Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni (www.romb.org.pl) z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł „Broń dla każdego” zamieszczony w „Uważam Rze” nr 32-33/2013, napisany przez pana Pawła Łepkowskiego. Niestety, choć sam artykuł odbieram bardzo pozytywnie, z żalem muszę uszczegółowić pewne informacje w nim zawarte. Przytoczone przez pana Łepkowskiego słowa Hitlera, choć niewątpliwie zgodne z jego poglądami i czynami, faktycznie prawdopodobnie nigdy nie padły. Rejestry broni palnej powstały już w okresie Republiki Weimarskiej. Nie zmienia to faktu, iż Adolf Hitler był ich gorącym zwolennikiem, co więcej – wiedział, w jaki sposób ich użyć.

Niemieckie rejestry pozwoliły na rozbrojenie Żydów, co znacznie ułatwiło późniejsze szczykany i zbrodnie wobec nich. Przejęte w trakcie kampanii wrześniowej rejestry polskie ułatwiły identyfikację i likwidację wrogiego elementu. Bardzo często wówczas strzelnice bractw kurkowych stawały się miejscami kaźni ich członków, których udawało się identyfikować po części właśnie dzięki przejętym rejestrom broni palnej.

Z czystej uczciwości trudno mi się również zgodzić z przytoczonym przykładem miasta Morton Grove. Zakaz posiadania broni wprowadzono tam w roku 1981 (zniesiono w 2008 r.) i trudno się doszukiwać bezpośredniego wpływu tej regulacji na duży wzrost przestępczości w roku 2005.



O wiele lepszym przykładem jest Washington D. C., gdzie wprowadzenie zakazu posiadania broni w 1976 r. nijak nie zahamowało wzrostu przestępczości. Co więcej, w ciągu 15 lat liczba morderstw wzrosła tam trzykrotnie i dopiero od roku 1991 możemy mówić o spadającej tam przestępczości. Notabene, spadku tego nie zatrzymało uznanie przez Sąd Najwyższy w roku 2008, że lokalny zakaz posiadania broni godzi w drugą poprawkę do Konstytucji USA.

Natomiast z naszego podwórka warto zauważyć, że w roku 2011 dzięki staraniom Fundacji Rozwoju Strzelectwa w Polsce nastąpiła przełomowa zmiana w polskim prawie. Wcześniejsze przesłanki dla przyznania pozwolenia na broń stały się warunkami, na podstawie których wydaje się pozwolenia. Przykładowo policja nie może już odmówić pozwolenia na broń do celów sportowych osobie, która zapisze się do klubu strzeleckiego i wykupi licencję zawodnika. Natomiast dalej w pełni mogą się zgodzić z tezą pana Łepkowskiego, że „Obywatel traktowany jest pogardliwie przez system, na który płaci podatki”.

Wciąż do normalnych praktyk należy przeciąganie postępowań do granic możliwości (tradycją niektórych komend jest występowanie o dodatkowe informacje w ostatni dzień postępowania, co daje pretekst do jego przedłużenia o kolejny miesiąc). W korespondencji pomiędzy KGP a MSW znajdujemy tezę, że skoro obywatele mogą się teraz łatwiej starać o broń, to należy ich do tego zniechęcać, choćby poprzez zaostrożenie zasad jej przechowywania. Wciąż zachowana jest uznaniowość organów policji dla ludzi, którzy starają się o broń do obrony, a złośliwi wręcz twierdzą, że jedynym prawnie dopuszczonym w Polsce

zastosowaniem broni do obrony jest zawiązanie jej na sznurku i machanie nad głową. Są też jednak i jaskółki zapowiadające wiosnę.

Przykładowo między innymi dzięki uporowi prawnika ROMB mec. Andrzeja Turczyzna 2 lipca br. NSA w Warszawie uznał, że organy policji nie mogą odmówić wydania pozwolenia na broń tylko dlatego, że ich zdaniem wnioskodawca stara się o zbyt dużą ilość broni. Przybywa też pozwoleń. Tylko w roku 2012 przybyło 1478 pozwoleń sportowych. A przestępczość, jak na złość, maleje. I to chyba najbardziej martwi naszych adwersarzy. Reasumując, chciałbym jednakże zaapelować do redaktora Łepkowskiego o większą rozagę w używaniu źródeł i doboru przykładów.

Jednocześnie dziękuję za dopuszczenie na łamy waszej gazety tekstu, który nie jest zgodny z obowiązującym trendem do demonizowania broni palnej. Ze strony ROMB deklaruję, że bardzo chętnie udzielimy wszelkiej pomocy i konsultacji dziennikarzom, którzy zechcą zgłębić tematykę dostępu do broni palnej w Polsce.

Z poważaniem,
Rafał Kawalec

Mamy dość HGW!

Szanowna Redakcjo, pozwolę sobie skomentować postępowanie polityków związanych z PO w kontekście referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz. Jesteśmy karmieni w mediach informacjami, że to zbieranie podpisów pod referendum i sama jego organizacja to hucpa polityczna, to robienie żartów z demokracji, to przeniesienie walki politycznej na dotąd nieznanne obszary.

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Żenujące wydają się tego typu komentarze. Nawet jeśli intencje samych organizatorów zbierania podpisów były czysto polityczne, to nie wydaje mi się, by ci wszyscy ludzie, którzy złożyli swój podpis, byli zainteresowani hucpą. Czy PO jest tak ślepa, czy tak głupia, czy tak arogancka, że nie dociera do niej fakt, iż warszawiacy mają po prostu dość? Mają dość wiecznego stania w korkach, drożących cen biletów, pogorszenia się siatki połączeń komunikacji miejskiej, ciągłych nieskoordynowanych działań remontowych, a przede wszystkim mają dość dezinformacji i arogancji samej rządzącej stolicą Pani Prezydent. Dopiero teraz występuje w roli partnera, dopiero teraz pokazuje, jak jej zależy, by żyło się lepiej... warszawiakom. Obawiam się jednak, że jest już za późno, i mam nadzieję, że referendum będzie dowodem na to, że czas rozliczeń władzy nieuchronnie i wielkimi krokami nadchodzi.

A. Kowal

Sprawiedliwość kibiców

Szanowna Redakcjo! Chciałem zwrócić Waszą uwagę na niesprawiedliwy obraz

polskich patriotów w lewicowych mediach, a więc, jednocześnie, mediach mainstreamowych, będących na postronku partii rządzącej.

Chodzi mi konkretnie o kibiców piłkarskich, których „Gazeta Wyborcza” regularnie odsądza od czci i wiary, nazywając ich kibolami i porównując niemalże do hitlerowców. „GW”, regularnie ziejąca jadem i opisująca wszelkie możliwe ekscesy na boiskach piłkarskich, sprawdzająca szalik każdego przestępcy, próbująca udowodnić, że każdy pedofil, zabójca, gwałcień i degenerat, jest też kibicem, spowodowała, że w wielu środowiskach kibic jest dziś synonimem przestępcy. Tymczasem akcje niesienia pomocy chorym dzieciom, sierotom z domów dziecka, osobom starszym czy wreszcie zbiórki pieniędzy na pomoc potrzebującym, zainicjowane przez organizacje kibiców, są skrzętnie przemilczane.

Mało która gazeta, poza tymi pravicowymi, zająknęła się, że w stolicy stowarzyszenia kibiców Legii wspierają Powstańców Warszawskich, że angażują się w obchody powstańczego zrywu, pomagają uczcić jego bohaterów.

Apeluję do Was, Szanowni Redaktorzy, byście nie ulegali lewackiej nagonce i odważyli się pokazać prawdziwą, patriotyczną twarz kibiców piłkarskich.

Warszawiak, kibic Legii

Więcej Otoki!

Redakcjo. Kto by pomyślał, że po kilkunastu latach pojawi się wreszcie pismo, na którego kolejny numer czekał będę jak niegdyś na „Bravo”, odkrywające przede mną świat seksu! „Mowa nienawiści” Rafała Otoki-Frąckiewicza osładza moje poniedziałki, pozwala bez przekleństwa na ustach wkroczyć w progi firmy, przetrwać kolejne zebranie, często – wytrzymać kolejną tyradę szefa. Postuluję więc o wydłużenie tej rubryki i stymulowanie weny twórczej redaktora Otoki-Frąckiewicza. Spieszę też zapewnić, że póki w „Uważam Rze” ukazywać się będą jego teksty, możecie liczyć na moją wierność czytelniczką. Jak i na wierność wielu moich przyjaciół, którzy w „Mowie nienawiści” odnaleźli ożywczy powiew politycznej satyry na wysokim poziomie.

Mistrz Ockham

REKLAMA

28 sierpnia

otwarcie

Centrum Kongresowe Targi Kielce

16 sal konferencyjnych

...

Sala Kongresowa dla 700 osób

...

profesjonalna scena

...

nagłośnienie estradowe

...

oświetlenie sceniczne

hala widowiskowo-
koncertowa dla

4500 osób

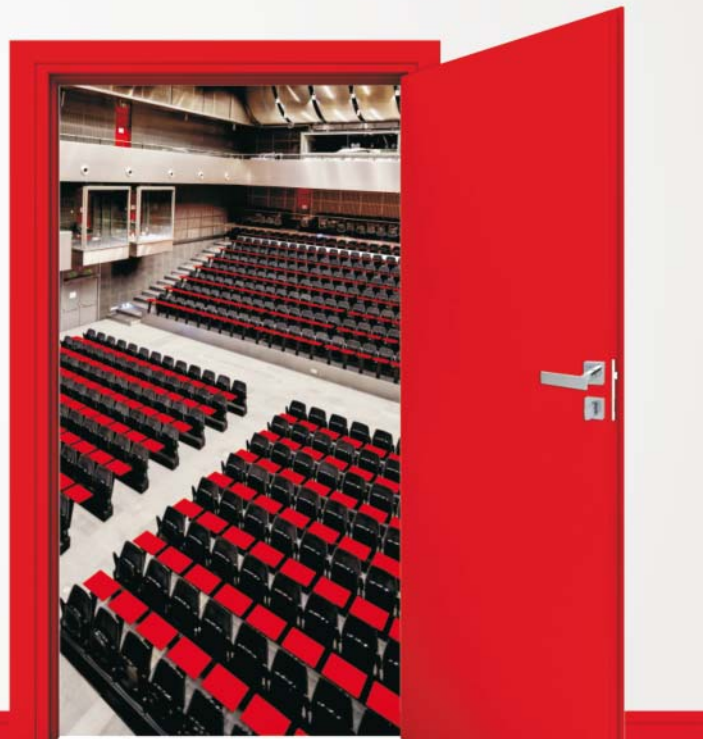
...

sala konferencyjno-
bankietowa na wieży
widokowej

...

2400 miejsc
parkingowych

Gotowi na przyszłość



ROZWÓJ
POLSKI WSCHODNIEJ
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

TargiKielce
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Fundusze Europejskie - dla Rozwoju Polski Wschodniej

Z Romanem Kluską, przedsiębiorcą



ROZMAWIA ANNA RACZYŃSKA

Polska na równi pochyłej

Polska gospodarka jest na zakręcie, grzęźniemy. To jest ocena profesora Balcerowicza. Podpisze się pan pod nią?

Polska gospodarka jest na równi pochyłej. W dużej części został zamrożony potencjał z początków transformacji. Z jednej strony była to przedsiębiorczość Polaków, ich pracowitość i gotowość do ciężkiej pracy, a z drugiej – duża swoboda działalności gospodarczej. Po wprowadzeniu tzw. ustawy Wilczka otworzyły się wspaniałe perspektywy. Obowiązujące prawo było sformułowane prosto i jednoznacznie. Miałem wrażenie, że działam na niemal idealnym wolnym rynku. To właśnie dzięki temu nastąpił gwałtowny rozwój branży elektronicznej w Polsce i zaczęliśmy doganiać przodujące firmy na świecie. Dzięki temu stworzyliśmy tysiące miejsc pracy dla młodych, zdolnych informatyków i elektroników, którzy zdobywali u nas doświadczenie, a potem wykorzystywali je w dowolnym miejscu na świecie, jeśli nie widzieli perspektyw w kraju.

Na tę równię pochyłą wprowadziła nas coraz większa liczba nowych regulacji prawnych?

Nie tylko nowych, ale i coraz

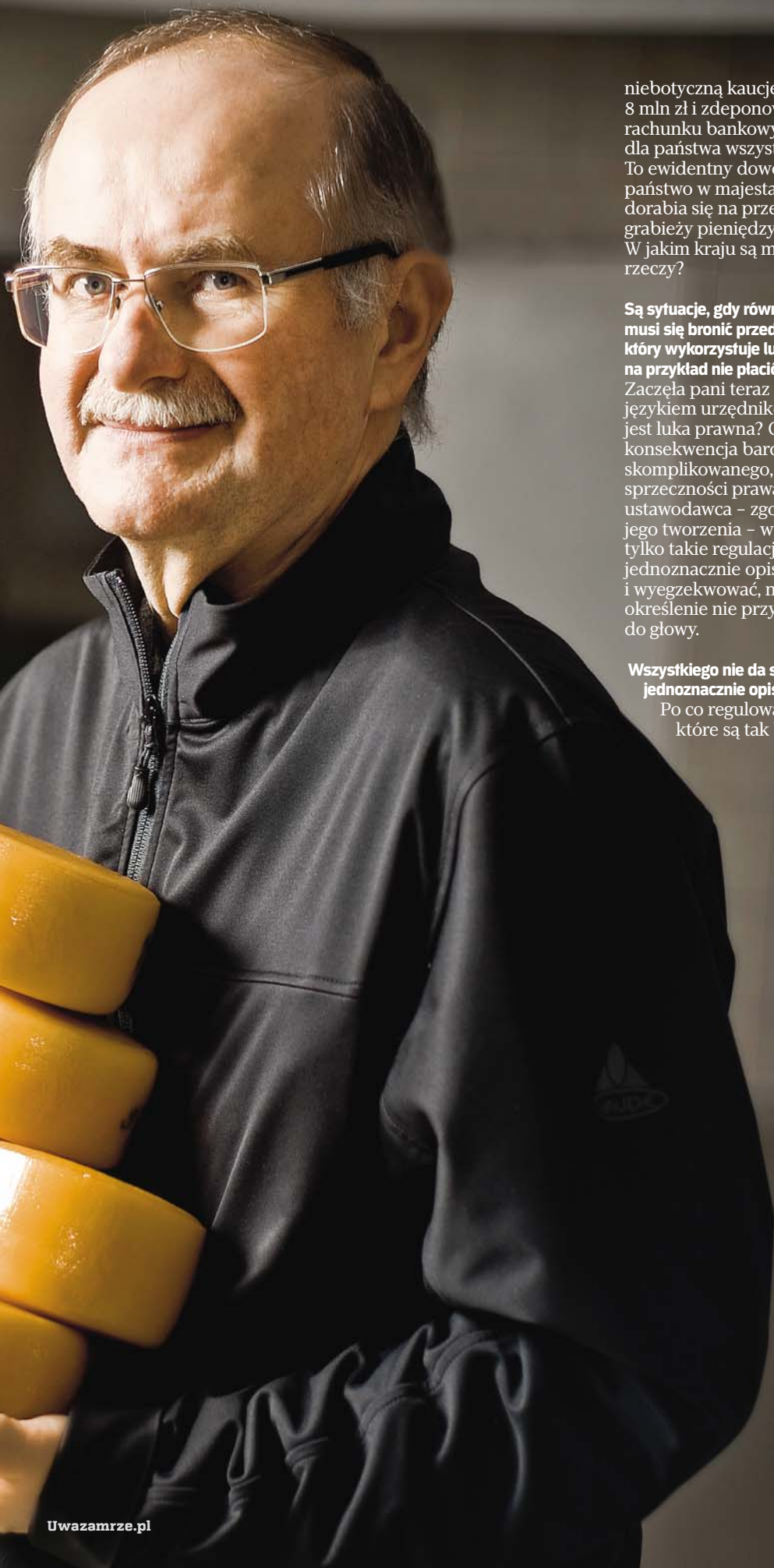
gorszych, czyli coraz bardziej niejednoznacznych, zagmatwanych, nieczytelnych. Trzeba mieć doktorat z prawa administracyjnego i podatkowego, by uniknąć pułapek, jakie czyhają na polskiego przedsiębiorcę. Za dobrobytem i sukcesem stoi praca, a nie ślęczenie nad papierami. Nie wolno tak mamotrawić potencjału Polaków. Nie wolno wypychać przedsiębiorcy na pole minowe, a dziś w każdej chwili może się okazać, że jest akt prawny, o którym on nie słyszał, a według którego działa nielegalnie, jest przestępcą, więc można nakładać na niego ogromne kary i straszyć prokuratorem. To nieznanne zagrożenie sprawia, że jego droga jest drogą przez mękę, na której towarzyszy mu ogromny żal do ojczyzny.

11 lat temu mówił pan, że zorganizowana struktura urzędnicza może dopaść i zniszczyć każdego. Od tamtej pory nic się nie zmieniło? A może przemawia przez pana żal? Zmieniło się, ale na gorsze. Ten proces się pogłębił, bo przybyło aktów prawnych, a zatem miejsc, w których można obywatela dopaść. Z tym, co mnie spotkało, już się uporałem i nie patrzę przez pryzmat moich trudnych doświadczeń, tylko przez pryzmat setek tysięcy tego typu małych i dużych spraw. On są

tak częste, że zaczęły je demaskować nie tylko media, ale także film.

A co pańska sprawa pokazała, że zdrowie i godność są w Polsce wyceniane na 5 tys. zł, bo tyle przyznano panu za niesłuszne aresztowanie. Tutaj widać, jak państwo wykorzystuje każdą możliwość, by zapewnić sobie bezkarność. Pomijam bezprawne działanie prokuratury, co potwierdza prawomocny wyrok sądowy. Ale przecież pobrano ode mnie





niebotyczną kaucją w wysokości 8 mln zł i zdeponowano ją na rachunku bankowym, inkasując dla państwa wszystkie odsetki. To ewidentny dowód, że nasze państwo w majestacie prawa dorabia się na przestępczej grabieży pieniędzy obywateli. W jakim kraju są możliwe takie rzeczy?

Są sytuacje, gdy również państwo musi się bronić przed obywatelem, który wykorzystuje luki w prawie, by na przykład nie płacić podatków. Zaczęła pani teraz mówić językiem urzędników. A co to jest luka prawna? Czy nie jest to konsekwencja bardzo skomplikowanego, pełnego sprzeczności prawa? Gdyby ustawodawca – zgodnie z regułą jego tworzenia – wprowadzał tylko takie regulacje, które da się jednoznacznie opisać i wyegzekwować, nikomu takie określenie nie przyszłoby nawet do głowy.

Wszystkiego nie da się jednoznacznie opisać.

Po co regulować rzeczy, które są tak bardzo

złożone? Jeśli ustawodawca z premedytacją wchodzi na teren, którego się nie da jednoznacznie opisać, to znaczy, że za chwilę obywatel będzie miał kłopoty.

Władza walczy z obywatelem?

Władza tkwi głęboko w PRL. Regulując wszystko, nawet to, czy można dać swojemu dziecku klapsa, ubezwłasnowolnia obywatela, a tym sposobem niemal zawsze ma na niego haka. Tworzy więc byle jakie prawo, które może potem odczytywać w korzystny dla siebie sposób. Regulacje jednoznaczne dają obywatelowi poczucie bezpieczeństwa. Mówią mu, co jest zgodne z prawem, a co nie. Natomiast regulacje mętne są wygodne dla urzędników. Dają im niemal nieograniczoną władzę nad obywatelem, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności. A pamiętajmy, że prawie każdy kolejny akt prawny to koszt dla budżetu, a więc wyższe obciążenia i tym samym narastające zadłużenie kraju.

Był pomysł powołania komisji do zbadania kontrowersyjnych działań administracji publicznej wobec przedsiębiorców. Warto do niego wrócić?

Spraw jest tak wiele, że musiałby w tych komisjach pracować co dziesiąty obywatel. Proszę zapytać pierwszego z brzegu przedsiębiorcę, ile razy, działając w dobrej wierze, został przez państwo skrzywdzony.

Wiemy, czego jest w gospodarce więcej. A czego jest w niej coraz mniej?

Raczej kogo, bo coraz mniej w niej klienta. Właśnie na początku transformacji to było piękne, że o sukcesie przedsiębiorcy nie decydował urzędnik, tylko klient. Jeśli on akceptował produkt czy usługę, firma się rozwijała. Jeśli nie, firma padała. Z biegiem lat decyzje klienta, najważniejszego weryfikatora rozwoju, miały coraz mniejszy wpływ na gospodarkę. Rosła natomiast rola rozbudowanego aparatu biurokratycznego, który w wielu branżach tego klienta zastąpił. A są też takie miejsca, gdzie konsument w ogóle nie ma dostępu do dostawcy. Jak trudno jest czasem wyegzekwować swoje prawa od operatora telekomunikacyjnego,

Roman Kluska, były właściciel Optimusa, zajmuje się dziś hodowlą owiec i produkcją serów

dopytać o szczegóły związane z realizacją umowy. Natychmiast pojawiają się różne blokady. Wkracza automatyczna sekretarka, wydawane są polecenia typu: wybierz numer 1, potem 5, 8 i tak dalej. Tam, gdzie konkurencja jest ściśle reglamentowana, pojawia się lekceważenie, a nawet rodzaj bezczelności wobec klienta. Co więcej, za takie ograniczanie rynku wszyscy słono płacimy.

Uczciwość jest dziś w biznesie niemożliwa?

Ta część przedsiębiorców, która jest uczciwa, jest zarazem ze szczególną premedytacją eliminowana przez system oparty na biurokracji. Kto się do niej dopasuje lub z nią ułoży, ma nad sobą parasol ochronny. Kto w ten system nie wchodzi, przegrywa. I w ten sposób demoralizuje się najaktywniejszą część społeczeństwa.

Zdaniem byłego premiera Kazimierza Marcinkiewicza firma ma parasol ochronny, jeśli zatrudnia ludzi dawnych służb.

Część polskich firm jest rzeczywiście przesiąknięta byłymi funkcjonariuszami służb. A sposób, w jaki te firmy funkcjonują, wyraźnie pokazuje, że w dużej mierze prawo ich nie dotyczy. Mają gwarantowaną ochronę przed machiną biurokratyczną. Wprawdzie stanowią mniejszość, ale wypierają uczciwą, zdrową, etyczną grupę przedsiębiorców z danej branży. Trzeba jednak dodać, że nie wszyscy byli funkcjonariusze działają w ten sposób, a wielu z nich ma wiedzę, którą warto mądrze wykorzystać.

A jednak pod względem walki z korupcją jesteśmy najlepszy w Europie.

Pytanie, co się w takich badaniach bierze pod uwagę. Może poziom wykrywalności takich przestępstw. Fakty są bowiem bezlitosne. Mamy mętne prawo, a ono zawsze jest początkiem zła. W mętnej prawie każda decyzja może być równocześnie zgodna i niezgodna z przepisami. Wszystko zależy od tego, kto i w jakim celu je interpretuje. Wówczas nie sposób odróżnić ziarna od plew. To jest tak jak z informacją, że polska gospodarka drgnęła. Ona nie ma

drgać. Ona ma się rozwijać. A przy obecnym stanie prawnym nie jest to łatwe.

Milton Friedman, noblista w dziedzinie ekonomii, twierdzi, że jeśli rząd nie wprowadzi fundamentalnych reform w ciągu pierwszych 100 dni swojej władzy, to potem już tylko obrasta w biurokrację. Widzi pan w Polsce siłę, która jest gotowa do takiego kroku?

Moim zdaniem Friedman ma całkowitą rację. Nie wiem, czy jest taka siła. Wiem natomiast, że partia, która w chwili objęcia władzy nie będzie miała gotowego pakietu zmian prawnych i nie wdroży go na pierwszym posiedzeniu Sejmu, przez kolejne cztery lata będzie się zsuwać po równi pochyłej, a kraj razem z nią. Bo biurokracja ma to do siebie, że kiedy przejmie po poprzednikach przeogromne władztwo, łatwo z niego nie zrezygnuje.

Czym był pakiet Kluski? Niektórzy mówią, że to określenie na wyrost.

To był zestaw proponowanych zmian. A pierwsza, którą chciałem wprowadzić, dotyczyła zrównania szans obywatela i urzędu przed sądem. Dziś druga ze stron jest na pozycji uprzywilejowanej. Przedstawiona przeze mnie ustawa została jednak zatrzymana przez Ministerstwo Finansów. Można więc powiedzieć, że pakiet Kluski był, ale już jego pierwszy element został zawetowany.

W Ministerstwie Finansów obowiązuje inna filozofia. Nie chodzi o reformowanie, tylko o ratowanie budżetu za wszelką cenę.

Nie uważam, by Ministerstwo Finansów było tu głównym winowajcą. Mając na utrzymaniu tak ogromny garb biurokratyczny, musi grabić pieniądze, gdzie się tylko da. Państwo oparte na biurokracji jest jednak nie tylko wyjątkowo drogie, ale i wyjątkowo niesprawne i nieefektywne. A to oznacza zdecydowanie mniejszy wpływ z podatków.

Władza sama pod sobą dolki kopie?

Nie pod sobą. Kopie je pod następcami, którzy będą mieli jeszcze gorszą sytuację. I kopie je pod całym społeczeństwem, fundując mu gigantyczny dług publiczny.



Sprzedając firmę kilka lat temu, zamknął pan za sobą jedne drzwi, a otworzył drugie. Co pan zobaczył?

Wiedziałem, że pod względem podatkowym wchodzę w jednoznaczny i klarowny sytuację. Rolnictwo jest bowiem ostatnią twierdzą chroniącą obywatela przed samowolą urzędnika podatkowego. Stawka podatku rolnego zależy od jakości i ilości posiadanej ziemi. Ponadto jest on naliczany przez gminę i nie można go nie zapłacić. Co więcej, nikt nie powie, że nie zapłacił podatków, jeśli je zapłacił. To było dla mnie ogromną zachętą. Miałem wrażenie, że jeśli dotąd taplałem się w mętnej wodzie, to teraz zanurzam się w wodzie krystalicznie czystej.

Już niedługo ta woda może znów zmętnieć. Rząd zapowiedział wprowadzenie w 2014 r. podatku dochodowego także w rolnictwie. W latach 70., kiedy studiowałem na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, rektor uczelni prof. Wiktor Boniecki, wspaniały ekonomista, który ścigał na swoje wykłady nie tylko tłum

studentów, ale także mieszkańców miasta, spytał na jednym z nich: „Czy wiecie, czego wam nie wolno zrobić, kiedy będziecie rządzić Polską? Nie wolno wam wprowadzić podatku dochodowego w rolnictwie”. I powtarzał nam to później po wielokroć, tłumacząc, że tego podatku nie da się policzyć, bo chłop mieszka w fabryce. Nie można więc oddzielić kosztów utrzymania gospodarstwa od kosztów utrzymania domu. Sposób, w jaki profesor to mówił, i determinacja, z jaką to powtarzał, były tak sugestywne, że mam wrażenie, jakbym usłyszał te słowa przed chwilą.

Nie można w dwóch różnych miejscach zamontować oddzielnych liczników na wodę i prąd?

Zamontować można, ale to niczego nie zmieni. Jeśli siedzę w domu nad rachunkami, zamówieniami, a żona czyta w tym samym pokoju książkę, to jak oddzielić ten prąd, który ja zużywam, od tego, z którego korzysta żona? Jeśli myję ręce przed obiadem, to woda i mydło